

**Zespół Szkół Podstawowo – Gimnazjalnych
im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego
w Nabrożu – Kolonii**

„Zgłiszcza ludzkiej pamięci.

Nabród w ogniu.”

Wspomnienia

***Państwa Stanisławy i Kazimierza Wieloszków
z czasu II wojny światowej.***

**Praca napisana przez Aleksandrę Smyk
uczennicę klasy I gimnazjum**

Nabród – Kolonia 2013r.

Zamojszczyzna w planach okupanta była obszarem szczególnym, tutaj mieli się osiedlić Niemcy. Temu celowi podporządkowana była polityka władz III Rzeszy na podbitych ziemiach polskich. Ludność polska poddana została szczególnym represjom i szykanom - zbiorowe przesiedlenia, wywózka do Rzeszy, aresztowania, rozdzielanie rodzin (dzieci od rodziców), kierowanie do obozów zagłady, rozstrzeliwania. Te represje sprawiły, iż Zamojszczyzna była obszarem, który najbardziej ucierpiał i stracił tysiące niewinnych mieszkańców, w tym dzieci, kobiet i starców. Tutaj rodził się i aktywizował bardzo silny ruch oporu. W ogólnych dziejach okupacji niemieckiej na ziemiach polskich losy Zamojszczyzny stanowią niewątpliwie ewenement. Ziemia zamojska to region historyczny, który w latach okupacji skupiał na sobie powszechną uwagę. Stał się bowiem obszarem, na którym zarówno polityka okupanta, jak i polski (i radziecki) ruch oporu przejawiały się w sposób niezwykle i niepowtarzalny. Dodajmy jeszcze jedno: wydarzenia w tym regionie mają w dużej mierze charakter ponadregionalny i jak w soczewce skupiają losy i postawy Polaków w latach najcięższej próby dziejowej. To, co się stało na Zamojszczyźnie, miało być udziałem całego kraju, a Zamojszczyzna nazwana została bądź „poligonem SS”, bądź „Sonderlaboratorium SS”.

W 1939 r. ziemia zamojska odegrała niespodziewanie ważną rolę, stając się niemal częścią tzw. przedmieścia rumuńskiego. Z północnej Lubelszczyzny oraz zachodu spłynęły tu w odwrocie i ciężkich walkach: Armia „Lublin” pod dowództwem generała Tadeusza Piskora, część Armii „Kraków” pod dowództwem generała Antoniego Szyllinga (razem utworzyły zgrupowanie określane jako „Front Środkowy”), a następnie jednostki z armii „Prusy” i „Modlin” (utworzyły „Front Północny”) pod dowództwem generała Stefana Dąb - Biemackiego. Oba fronty, jeden po drugim, usiłowały przebić się na południe przez niemieckie rygle (Zamość zajęły jednostki z 14 armii już 13 września), lecz po ciężkich walkach

o Tomaszów Lubelski musiały skapitulować. Cały region w drugiej połowie września był w ogniu. Stoczono tu dziesiątki bitew i większych potyczek, pozostawiając ogólne podniecenie, porzuconą broń i setka ukrywających się oficerów i żołnierzy. I to właśnie dało początek przyszłemu ruchowi oporu na skalę nienotowaną w kraju. W każdym razie przy końcu 1939 r. nie było tu już gminy, czy większej miejscowości, gdzie nie byłoby jakiejś grupy czy organizacji konspiracyjnej. O tym zjawisku tak pisał w swym pamiętniku lekarz i wybitny regionalista z Tomaszowa Lubelskiego Janusz Peter: „W okresie początkowym trzeba rozróżnić dwa rodzaje działalności konspiracyjnej — indywidualnej i zorganizowanej. Pierwszy polegał na zbieraniu broni i amunicji, drugi na tworzeniu komórek organizacyjnych z programem odzyskania niepodległości. Do zbierania broni po zakończeniu działań wojennych rzuciło się wielu samorzutnie [...]. Trudno by wskazać inicjatora pierwszej tajnej komórki, ot, po prostu wyrosła sama, jak dziczka na dobrej ziemi, a ziemia przecież była dobra, obficie krwią użyźniona...”

Niemcy ostatecznie (po blisko dziesięciodniowym pobycie Armii Czerwonej) opanowali obszar Zamojszczyzny na początku 1939 r. Po krótkich (do końca tego miesiąca) rządach Wehrmachtu zaznaczonych wieloma kontrybucjami i sporadycznymi egzekucjami władzę na blisko 5 lat przejęła niemiecka cywilna administracja (aparatus Generalnego Gubernatora) oraz SS i policja. Wówczas to dokonano reorganizacji terytorialno - administracyjnej, tworząc z dawnych czterech powiatów trzy: Zamość, Hrubieszów i Biłgoraj (likwidacji uległ Tomaszów Lubelski). Wszystkie podlegały urzędowi dystryktu (okręgu) Lublin. Ponadto w całym regionie operowały policyjne siły odwodowe, wydzielone siły Wehrmachtu, a nawet całe dywizje przeznaczone do walki z partyzantami (w czerwcu 1944).

Nasylenie obszaru Zamojszczyzny siłami policyjnymi, pomocniczymi i wojskowymi było olbrzymie, a nawet w pewnym stopniu bezprecedensowe. Siły te miały różne zadania: prewencyjne, odwetowe, represyjne, a nade wszystko paraliżowanie wszelkiego oporu oraz egzekwowanie powinności. W tej ostatniej dziedzinie, ze względu na rolniczy charakter regionu, władze administracyjne i policyjne przywiązywały główną uwagę do egzekucji tzw. kontyngentów, czyli grabieży płodów rolnych: zboża, mięsa, tłuszczów, upraw przemysłowych itp. Przez cały okres okupacji dążono do uchwycenia co najmniej połowy plonów zbóż, a przy pomocy ścisłej ewidencji i kolczykowania niemal całej produkcji mięsa. Wprowadzono również kontraktację buraków cukrowych i tytoniu. Grabież objęła też wytwory miejscowych zakładów pracy, jak tartaki, fabryki mebli, gorzelnie itp., które w dużym stopniu przestawiono na produkcję wojskową. Grabież produktów rolnych była jednym z głównych składników ówczesnej sytuacji w regionie i przyniosła liczne tragedie.

W jej toku w 1940 r. aresztowano i zesłano do obozów w Sachsenhausen, Buchenwaldzie i Oświęcimiu setki przedstawicieli inteligencji, działaczy politycznych itp. Tu też dokonano do połowy 1942 r. prawie całkowitej likwidacji Żydów. W październiku 1941 r. zaczął funkcjonować (jeden z najbardziej „wydajnych” w okupowanej Europie) obóz zagłady w Bełżcu (w pobliżu Bugu, niedaleko od Zamościa), w którym stracono około 600 tys. osób, w tym właśnie Żydów zamojskich. Wywierać on miał na społeczność Zamojszczyzny paraliżujący wpływ. Akcja AB i likwidacja Żydów wywołała w regionie atmosferę grozy, ale też i uświadomienie, ku czemu rzeczywiście okupant zmierza. Były one więc stałym komponentem świadomości społecznej w tych czasach. Jednak to, co w szczególny sposób wyróżnia politykę okupanta w tym regionie, to wielka akcja wysiedleńczo - osadnicza, którą Niemcy podjęli przy końcu 1942 r. i prowadzili do połowy 1943 r.

Przez cały rok 1942 trwały niemieckie prace przygotowawcze. Dokładnie badano ludność polską pod względem antropologicznym, pochodzenia, brzmienia nazwisk itp. (by część ewentualnie uznać za pochodzenia niemieckiego), przygotowywano plany przyjęcia i komasacji gruntów (dla przyszłych niemieckich gospodarstw), oceniano stan budynków, inwentarza, porywano chłopów do pracy niewolniczej w Rzeszy oraz likwidowano pozostałych przy życiu, ale stłoczonych w gettach, Żydów.

W takich to właśnie okolicznościach rósł i krzepł na Zamojszczyźnie polski ruch oporu. Dominowały w nim dwie organizacje, podległe rządowi polskiemu na obczyźnie: Związek Walki Zbrojnej (od lutego 1942 przyjął nazwę Armia Krajowa) oraz Bataliony Chłopskie (formacja zbrojna Stronnictwa Ludowego „Roch”).

Na poboczu regionu (chełmskie, krasnostawskie, janowskie) rozwijała się Gwardia Ludowa, zbrojna organizacja Polskiej Partii Robotniczej. Ponadto w Puszczy Solskiej operowały grupy lub oddziały byłych jeńców radzieckich zbiegłych z obozów niemieckich. Przy końcu 1942 r. podziemie to osiągnęło stosunkowo wysokie stany liczbowe, formy organizacyjne, wyszkolenie oraz uzbrojenie. Posiadało też powszechne poparcie miejscowej ludności oraz dobre warunki terenowe (bezdroża, słaba sieć dróg bitych, lasy, kolonie), co w znacznym stopniu utrudniało Niemcom ich likwidację.

W ZWZ - AK obok sieci placówek, komend rejonowych i obwodowych oraz inspektoratu (obejmował swym zasięgiem całą Zamojszczyznę) już wtedy w ramach tzw. Związku Odwetu (ZO) wydzielono siły specjalne przeszkolone do zadań bieżących (dywersja, likwidacja konfidentów, akcje zaopatrzeniowe), specjalne Oddziały Dywersji Bojowej i Oddziały Szturmowe. W Batalionach Chłopskich, które również pokryły cały region siatką konspiracyjną także

wydzielono osobne grupy zwane Oddziałami Specjalnymi (OS). Poczynania Niemców (likwidacja czołowych przedstawicieli narodu, Żydów, przygotowania i pierwsze akcje sondażowe do całkowitego wysiedlenia Polaków) zintegrowały i zmobilizowały tu polskie podziemie w stopniu znacznie wyższym niż w innych regionach kraju.

W nocy z 27 na 28 listopada 1942 r. Niemcy już tym razem generalnie uderzyli na Zamojszczyznę. Rozpoczęła się wielka akcja wysiedleńcza nie mająca precedensu w całej okupowanej Europie (Niemcy dokonywali wysiedleń m.in. w Sudetach, Alzacji i Lotaryngii, Styrii i Karyntii, jednak wszędzie na innych zasadach i przy zachowaniu elementarnych warunków humanitarnych). Nocą otaczano wsie, spędzano całą ludność na wybrany plac często mordując niedołężnych lub opornych i wtedy przeprowadzano segregację. Nielicznych przeznaczano do zniemczenia, część pozostawiano do pracy w charakterze parobków, pozostałych kierowano bądź do obozów przesiedleńczych lub koncentracyjnych bądź do innych wsi położonych daleko od regionu (przeważnie w dystrykcie warszawskim). Starców i dzieci odłączano (przeważnie dopiero w obozach przesiedleńczych) i kierowano bądź w głąb kraju (w kierunku na Warszawę), bądź do obozów, a wyselekcjonowane dzieci „o cechach nordyckich” w celu zniemczenia — do Rzeszy. Na miejsce wysiedlonych przywieziono kolonistów niemieckich lub pochodzenia niemieckiego z prawie całej Europy.

Tragedia zamojska wstrząsnęła całym krajem i była na ustach wszystkich. Na dworcach i w pobliżu obozów ludność polska ratowała dzieci, przygarniała uciekinierów i wspomagała rozbite rodziny. Ostro zareagował na niemiecką akcję ruch podziemny. Miejskowe Oddziały Dywersji Bojowej AK oraz Oddziały Specjalne BCh żywiłowo zaatakowały zasiedlane wsie niemieckie, oddziały i komisje dokonywające wysiedleń, a także linie komunikacyjne.

W połowie grudnia przybył na Zamojszczyznę komendant główny BCh pułkownik Franciszek Kamiński i po naradzie z komendantami obwodów rozkazał mobilizację sił, utworzenie silnych oddziałów partyzanckich

Równie ostro do akcji wkroczyła Armia Krajowa, która żywiołowo utworzyła pierwsze w kraju oddziały partyzanckie o charakterze leśnym. Do stycznia 1943 r. grupy i oddziały partyzanckie tej organizacji dokonały około 60 różnego rodzaju akcji zbrojnych, w tym w noc sylwestrową 1942/1943 na dworce kolejowe, mosty, wieże ciśnień i łączność telefoniczną (akcja „Wieniec II”).

W lutym 1943 r. na teren Zamojszczyzny wkroczyło z powiatu kraśnickiego Zgrupowanie Partyzanckie im. Tadeusza Kościuszki Gwardii Ludowej pod dowództwem Grzegorza Korczyńskiego. Połączywszy się z miejscowymi oddziałami partyzantki radzieckiej („Miszki Tatar” i „Wołodina”) dokonało ono wielu akcji zbrojnych, w tym na transport kolejowy, tartaki i posterunki policji.

Stan, który powstał na Zamojszczyźnie na przełomie 1942/1943, sami Niemcy uznali za „powstanie zamojskie” zagrażające już nie tylko akcji wysiedleńczej, ale w ogóle ich panowaniu.

Ogółem akcja wysiedleńczo - osadnicza na Zamojszczyźnie dotknęła około 300 wsi zamieszkałych przez około 100 tys. osób. Całkowitej kolonizacji uległo 126 wsi obsadzonych przez ponad 10 tys. Niemców. Około 60 tys. Polaków osadzono w obozach przejściowych lub koncentracyjnych, przesiedlono na dalekie tereny GG lub wysłano do Rzeszy do niewolniczej pracy. W orbitę akcji dostało się ponad 10 tys. dzieci, które oderwano od rodziców, trzymano w obozach, oddano do domów dla sierot lub zgermanizowano.

W pierwszej połowie 1944 r. Zamojszczyzna przeżyła nową tragedię. Oto nacjonalistyczny ruch ukraiński, który począł emancypować się od Niemców (UON, UPA), podjął skoncentrowane i bezwzględne działania zmierzające do

zepchnięcia żywiołu polskiego z południowo - wschodnich powiatów Zamojszczyzny (hrubieszowskie, tomaszowskie, biłgorajskie). Utworzony w strukturze UPA tzw. VI wojskowy okręg (kryptonim „San”) wydzielił m.in. „odcinek taktyczny” — „Bastion” obejmujący właśnie Zamojszczyznę i wyposażył go w specjalne siły uderzeniowe, sieć konspiracyjną, oddziały wspomagające (samoobronne Kuszczowe Widiły), broń i instruktorów. Ofensywa tych sił w marcu i kwietniu spowodowała tragiczne skutki. Ludność polska została w krwawych wydarzeniach usunięta z poważnej części powiatów: hrubieszowskiego, tomaszowskiego, a także biłgorajskiego. Polski ruch podziemny oraz oddziały partyzanckie podjęły na wielką skalę działania samoobronne, a także odwetowe (głównie AK). Do tej walki skierowano najwybitniejsze oddziały partyzanckie, w tym liczący około 800 partyzantów oddział BCh „Rysia” (Stanisław Basaj), oddziały AK „Wiklina”, „Kozaka”, „Korcza”, „Drużynę wschodnią” i inne.

Walki ukraińsko - polskie trwały do czerwca 1944 r. i pochłonęły po obu stronach duże ofiary. Prawdopodobnie zginęło w nich około 10 tys. osób, a zniszczeniu uległo kilkadziesiąt polskich i ukraińskich wsi.

Opracowałam na podstawie:

1. Caban I., *Na dwa fronty. Obwód AK Tomaszów Lubelski w walce z Niemcami i ukraińskimi nacjonalistami*, Lublin 1999.
2. Caban I., *Oddziały partyzanckie i samoobrony obwodu AK Tomaszów Lubelski*, Lublin 2000.
3. Frykowski J., Niedźwiedź E., *Dzieje miejscowości gminy Łaszczów, pow. tomaszowski*, Łaszczów - Zamość 2004.
4. **www. wikipedia.pl** [hasło: Partyzanckie walki polsko - ukraińskie w latach 1944-1945]

O życiu podczas II wojny światowej

**Aleksandrze Smyk, uczninicy klasy I gimnazjum,
opowiadają Państwo Stanisława i Kazimierz Wielosz.**

*Moim rozmówcą będzie **Kazimierz Wielosz (99lat) i jego żona Stanisława Wielosz (93lata)**. W 1942 roku w Nabrożu powstała Armia Krajowa. W tym samym roku Pan Kazimierz przystąpił do partyzantki pod pseudonimem **Mars**.*

Okupacja niemiecka w szczególny sposób dotknęła powiat Tomaszów Lubelski. Wiele wsi zostało wysiedlonych, a ludność zmuszona do ucieczki lub zamknięta za drutami obozów. Na przełomie 1942 i 1943 r. przeprowadzona na tym terenie wiele akcji i stoczono szereg walk narodowo - wyzwoleniczych Polaków podczas II wojny światowej.

Kiedy wojna dotarła do Naroża i okolic?

Pani Stanisława - Wojna do Nabroża dotarła około 10 września 1939 roku. My z rodziną w tym dniu zbieraliśmy ziemniaki, kiedy niemiecki samolot ostrzelał pola. Zaczęliśmy wszyscy uciekać i chować się pod miedzą. 12 września był nalot na Tyszowce, zginęła siostra męża ... Wkrótce przyszły wojska niemieckie. Mąż do wojska poszedł w 1937 roku. Służył we Włodzimierzu Wołyńskim (dawniej w Polsce, teraz na Ukrainie) skąd został przeniesiony do Sianek koło Wilna, później przerzucony do Skal w Karpaczu. Miał wrócić do domu we wrześniu 1939 roku, lecz tam zastała go tam mobilizacja.

Pan Kazimierz - Zostałem przydzielony do I pułku Korpusu Ochrony Pogranicza Karpaty. Był to pułk stworzony specjalnie do wyławiania Banderowców. Razem z wojskiem zostaliśmy posłani na front pod Kraków. 25 września zostaliśmy

otoczeni przez wojska niemieckie i zmuszeni do odwrotu w stronę Przemyśla. Mieliśmy się zgrupować we Lwowie i stworzyć silną armię. Jednak do tego nie doszło, ponieważ Lwów został już zajęty przez wojska sowieckie. Zaczęliśmy wycofywać się w stronę Węgier. Po przekroczeniu granicy węgierskiej kazano nam złożyć broń i rozesłano nas do różnych obozów internowanych. Wycofało się około 60 tysięcy żołnierzy na Węgry, które w tym czasie były już zagrożone od strony Jugosławii. Między innymi z Węgier do Rumunii uciekali Ignacy Mościcki (Prezydent na uchodźctwie) i Edward Rydz-Śmigły (Marszałek Polski, Wódz Naczelny). Obóz, w którym się znajdowałem nazywał „Ipoluk Waluch” (po węgiersku). Przerzucano nas jeszcze do kilku obozów. Ostatni obóz znajdował się w Parkanach pod Budapesztem. W sumie na Węgrzech byłem 9 miesięcy. Z tego obozu przeniesiono nas do Wiednia. Przeniesiono tylko tych, którzy chcieli wrócić do domu. Byliśmy tam miesiąc. Zatrzymano tylko tych żołnierzy, których miejscowości rodzinne były zajęte przez wojska sowieckie. Nabroź był zajęty przez wojska niemieckie, więc miałem możliwość wrócić. Rozwieziono nas do miast wojewódzkich. Mnie do Lublina. Tam namawiano nas do podpisania dokumentu w celu wyjazdu do pracy do Niemiec. Ja tego nie podpisałem po miesiącu wróciłem do domu.

W jakim stanie zastał Pan swój dobytek?

Pan Kazimierz - Kiedy wróciłem był to 20 sierpnia 1940 roku. W Nabrożu pod okupacją nie było większych zamieszek. Na gospodarzy nałożono kontyngent. Każdy z gospodarzy miał oddać część swoich plonów. Za kontyngent płacono, lecz trzeba było coś za te pieniądze kupić. Dawano też kupony na materiał i kartki żywnościowe. W 1942 roku w Nabrożu powstała Armia Krajowa. W tym samym roku przystąpiłem do niej i dostałem pseudonim Mars.

Obwodem SZP, ZWZ, a następnie AK kierowali kolejno: PPR. Rez. Józef Rybicki. ps. Andrzej (XI/XII 1939-1940), por. Józef Gniewkowski, ps. Orsza (II/IV 1940), Por. Józef Dresler, ps. Dionizy (IV/VI 1940), kpt. Tomasz Skarżyński, ps. Ambroży (VI/VII 1940-II 1941), por. Bolesław Chormański, PS. Lubicz (II- XI 1941), mjr. Wilhelm Szczepankiewicz, ps. Druga (XI 1941- XI/X 1944; najdłużej w okręgu, por. rez. Władysław Surowiec, ps. Sosna (IX/X- XI 1944), oraz por. rez. Stanisław Książek ps. Rota (do rozwiązania AK.) Na terenie rejonu I-go funkcjonowały 3 kompanie terytorialne i oddział zwiadu konnego :

-Kompania 7 AK z gminy Łaszców

-Kompania 8 AK z gminy Telatyn

- Kompania 9 AK „Łykoszyn- Nabróż”

(pod dowództwem ppor. Tomasza Wielosza, PS. Ostoja, nauczyciela z Nabroża i Rokitna. Po jego zamordowaniu wiosną 1943 r. dowództwo kompanią przejął st. sierżant zawodowy Jan Opiełko, ps. Arab. Kompania obejmowała takie miejscowości, jak: Łykoszyn, Dutrów, Żulice, Kryszyn, Rutka, Nabróż, Mołożów, Lipowiec, Stara Wieś i Tuczapy.)

Pani Stanisława - Po tych wydarzeniach ludzie bali się spać we własnych domach. Ukraińcy napadali i mordowali tutejszą ludność.

Co działo się podczas wojny w okolicznych wsiach?

Pan Kazimierz - W Mołożowie lata od 1939 do 1944 bardzo mocna wryły się w pamięć i tradycję tej wsi. Nazywa się je powszechnie okresem okupacji niemiecko - ukraińskiej, zarówno bowiem Niemcy jak i Ukraińcy dążyli do eksterminacji Polaków tu zamieszkałych.

W dniu 29 I 1943r. żandarmeria niemiecka, policja ukraińska i cywilni Ukraińcy okrążyli wieś i kolonię Mołożów, zaczęto wyrzucać Polaków z domów, powiadamiając ich, że jest to wysiedlenie. Około 60 osób z kolonii Mołożów wywieziono do obozu w Zamościu. Na miejsce wyrugowanych z własnych zagród nasiedlono Ukraińców z pow. zamojskiego. Otrzymali oni nie tylko domy i ziemię, ale także pozostawiony przez Polaków dobytek. Kolejne wysiedlenie Polaków miało miejsce na przełomie marca i kwietnia, a ostatnie w dniu 22 IV 1943r. Drugie i trzecie wysiedlenie miało podobny przebieg ale tym razem ludzie nie dali się już zaskoczyć. Większość uciekła do sąsiednich wsi lub do lasu. Po pierwszych wysiedleniach przywiezieni i miejscowi Ukraińcy utworzyli oddział paramilitarny, tzw. Ukraińską Samoobronę. Liczyła ona około 40 uzbrojonych w sprzęt otrzymany od Niemców. Mieli swoją wartownię, a ich komendantem był Marcin Muzyczka, pochodzący z Mołożowa, zaciekły polakożerca. Wieś Mołożów nazywano gniazdem rozbójniczym bojówek nacjonalistycznych. Ukraińska samoobrona prześladowała i terroryzowała ludność polską, współpracowała w policja niemiecką i ukraińską oraz z niemiecką żandarmerią. Jeden z pierwszych aktów zbrodniczych przeciwko Polakom miał w Starej Wsi w nocy z 15 na 16 XII 1943 r. Bojówka ukraińska, złożona m. in. z policjantów z Sahrynia, przyjechała wozami do lasu starowiejskiego, gdzie pozostawiła furmanki i pieszo udała się do wsi. Ukraińcy wymordowali polskie rodziny oraz spalili kilkanaście zabudowań w tym 2 należące do Ukraińców. Polacy opuścili wieś wiosną 1944 r. Pozostali w niej tylko ludzie starzy, którzy nie chcieli się przesiedlać, ale i ich Ukraińcy nie oszczędzili.

Historia Nabroża pozostaje w żywej łączności z losem okolicznych wsi. Przed wojną wieś i kolonię Nabroź zamieszkiwało około 150 rodzin, w tym 70 % wyznania rzymskokatolickiego; oprócz ludności ukraińskiej mieszkały tu 3 rodziny żydowskie. We wsi był murowany kościół i cerkiew, która jak w większości wsi została w latach trzydziestych rozebrana. Popsuło to wzajemne stosunki pomiędzy

mieszkańcami Nabroża. Wykorzystali to nacjonaliści ukraińscy. Podczas okupacji we wsi uruchomiono szkołę ukraińską, otwarto świetlicę dla młodzieży ukraińskiej. Zorganizowali je ludzie napływowi, nacjonalistyczni działacze z okolic Lwowa. Wspierał ich przybyły również z zewnątrz pop Siergiej Zacharczuk. Zamieszkiwał w szkole, w której urządzono też kaplicę prawosławną. Pop był członkiem Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Ścisłe współdziałał z Niemcami, wchodził w skład komisji przesiedleńczej. Pod wpływem popa i nauczycieli wielu miejscowych Ukraińców zaczęło prześladować Polaków, śledzić ich i z powodów narodowościowych donosić do Niemców. Walki na naszym terenie zaczęły się w maju 1943 roku, kiedy polska partyzantka zabiła nabroskiego Popa. W odwecie za to banda UPA 5 maja 1943 roku zabiła ks. Władysława Jacniackiego, jego siostrę Leokadię, służącą i jej 12-letniego syna Stanisława oraz plut. Tomasza Wielosza pseudonim Ostoja. Większość ludności polskiej opuściła Nabróż w połowie kwietnia 1944r. we wsi pozostała samoobrona AK i nieliczne osoby, które pilnowały pozostawione gospodarstwa. W nocy z 4-5 maja 1944r. Nabróż został zaatakowany przez UPA. Ukraińcy chcieli wyprzeć polską samoobronę i spalić wieś, ale Polacy odparli atak nieprzyjaciela. Od kul zapalających udało im się tylko podpalić 16 zabudowań. Oddziały UPA ponowiły atak na Nabróż dwa tygodnie później, w nocy z 18-19 maja 1944r. tym razem dużym zgrupowaniem. Po kilkugodzinnej walce polską samoobronę zmuszono do wycofania się. Wieś i kolonia Nabróż zostały doszczętnie spalone pozostały tylko trzy domy należące do Ukraińców. W tym dniu poległo 12 żołnierzy z 9 kompanii i tzw. Kompani żelaznej. W tym dniu zginęły również osoby cywilne, które współdziałały z samoobroną lub próbowały ratować się ucieczką.

Czy nie bali się państwo o swoje życie?

Pan Kazimierz - W obawie o życie swoje i rodziny uciekliśmy na Niedźwiedzią Górę. Tam spędziliśmy cały rok. Pod naszą nieobecność 24 maja 1944 roku został spalony kościół w Nabrożu. Wróciliśmy po wyzwoleniu w czerwcu 1945 roku. Niestety ciężkie czasy spędziliśmy w budzie zbitej z desek. Wszystkie zabudowania, które posiadaliśmy zostały spalone. Wróciliśmy na puste pola. Jednak cieszyliśmy się, że żyjemy. Rozebrałem zabudowania po ukraińskie. Był to niewykończony dom i obora. Postawiłem budynek, w którym zarazem mieścił się dom i obora pod jednym dachem. Było nam ciężko, ale zaczęliśmy wracać do normalnego życia.

Pani Stanisława - Wojna to straszna rzecz i tragiczne wspomnienia. Jednak każdy żołnierz szedł i z dumą walczył za ojczyznę i oddawał życie po to, aby dziś jego dzieci i wnuki mogły pracować w wolnej, chociaż boleśnie doświadczonej Polsce.

Bardzo dziękuję Państwu za rozmowę. Mieszkam tu tyle lat i znam ze szkoły tę historię, jednak opowiadana przez Państwa uświadomiła mi, co tak naprawdę znaczą słowa „być wolnym człowiekiem”.

Rozmawiała Aleksandra Smyk